

KURYER RZESZOWSKI

PREKUPATA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI w Księgarni J. A. Palasa (H. Czerzy). — 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza (pości). — Reklamy w rubryce „Nadpłatki“. — Rękopisów nadsyłanych Redak.

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się 2. kwartał. Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

dla miejscowych 1 złr. 15 ct.
dla zamiejscowych 1 „ 30 „

Rzeszów, 29 marca.

Ostatnie rozprawy w sejmie pruskim, w którym postawie wielkopolscy bronili męźnie pogwałconych spraw języka polskiego w Poznańskim, wykazały do wódnie iż Prusy zaprzysięgły zagładę naszej narodowości w krajach polskich, jej berłu podległych, że z ich strony ani cienia słuźności i sprawiedliwosci Polacy spodziewać się nie mogą: tępienie wszystkiego, co polskie, stało się w Prusach systemem w najdrobniejszych szczegółach omysłomem. — Tej przemocy brutalnej cóż my przeciwstawić zdołamy? Czyba wytrwałość nieugięta i pracę niestrudzoną tak na polu duchowego jak materialnego naszego rozwoju!

Usque ad finem — oto hasło, które płonąciami głoskami powinniśmy wypisać na naszym narodowym sztandarze! Tak, do końca wytrwać nam trzeba w wierze ojców naszych, w miłości dla naszych ideałów, dla świetnej przeszłości historycznej, do końca pracować nad rozwojem naszej odrębnej oświaty narodowej, pielęgnowaniem zasad wolności, postępu i nad rozwojem języka narodowego, nad wyrobieniem ducha karności, wytrwałości i ofiarności bezgranicznej na rzecz odrodzenia narodowego! Ież to gromów uderzyło w drzewo naszego narodowego bytu, które zdruzgotaty koronę jego, poodrywały konary, złamały pień, a liście jego, rozwiane wichrami burzy, rozprószyły się po całym obszarze kuli ziemskiej. Lecz wszystkie burze szalone nie wydarły z ziemi rozpostartych szeroko korzeni drzewa narodowego; z korzenia wyrastały nowe latořeśli i świadczyły, że drzewo nie uszło jesoze! Od ostatniego powstania styczniowego, a wioło lat 26^o szaleje burza nad większością ziem dawnej Polski, złoć panoszyjska i pangermańska wyteża wszystkie siły swe, by zabić naszego ducha narodowego, by nam wydrzeć najdroższe nasze, od Boga nam dane, wiekową pracę zdo-

byte odrębne właściwości narodowe, jak wiary ojców, język narodowy, idea wolności. Lecz my walczymy z ufnością w boże prawo, w sprawiedliwość opatrności i nie ustąpimy *usque ad finem*!

Ostatnimi czasy złoć wrogów naszych dosięgła granic bezrozumu! Na Litwie jedno słowo wymówione po polsku publicznie pociąga za sobą grzywny i może nawet stać się ruiną materialną całych rodzin; w szkole pruskiej dziatwie polskiej nie wolno nawet pacierza w mowie ojców odmówić! W dzielnicach dawnej Polski, zostających pod zaborem Moskwy i Prus, zamknięto nam wszystkie drogi legalnego rozwoju naszej odrębności narodowej, lecz przeciwie zostało się jedno ognisko święte a wrogom niedostępne, najsilniejsze, niczem niezłamane: oto ognisko rodzinne, ten Znicz, technieniem bożem w narodzie wzniecony, który przetrwa wszystkie wysilenia wrogich żywiołów, wszystkie burze i przesładowania *usque ad finem*!

To hasło wypisali na sztandarze narodowym postawie Wielkopolski pod zaborem pruskim i wytrwale rokrocznie przez lat szesnaście bronią w parlamencie wiary i języka ojców, i w czasie ostatnich rozpraw w sejmie pruskim z chlubną wytrwałością wystąpili prze-

Za co mnie to spotkało?

Była to niedziela.

Mały Franek, zamiatając podwórze, schylał się co chwila, aby wyrwać z korzeniem trawę, wyrastającą z pośród kamieni. Obok niego leżał Miluś, mały piesek, z czarną, kędzierzawą sierścią i ciemnymi bystreimi oczyma; po za nim jaśniały w słońcu ściany stajni i domku, w którym malec mieszkał z ojcem Karolem, zajmującym stanowisko wodnicy. Przez otwarte naocież okna widać było doniczki z różnobarwnymi kwiatami, klatkę, w której mała ptaszyna skakała wesoło z pręcika na pręcik, a w kącie izby fajkę na długim blaszanym cybuchu, którego lśniąca powierzchnia zdawała się ściągać ku sobie promienie słońca.

Franek nie zaniedbał też zamieść starannie szerokiego chodnika, wiodącego na prawo ku fabryce, oraz małego placyku przed domem właścicieli tej posiadłości...

Dom pana, był to ciężki, dwupiętrowy gmach, pomalowany na srebrno-popielaty kolor, otoczony ogrodem i oddzielony kratą od reszty zabudowań; skądś tyś robotę chłopiec rzucił się do niej okiem po-

raz ostatni, poczem z wesołą twarzą skreślił na ścieżkę, ku domowi jego prowadzącą.

Wszędzie panował tu ład, porządek i czystość nieczrównana... Wszystkie zabudowania, wysoko w górę sterzące kominy, zacieniony ogród, dom właściciela, a nawet zaułek dziedzińca oblewały blask słoneczny, który koi troski serdeczne i do wesołości usposabia. Nigdzie śladu pracy na chleb, tego złego ducha dni roboczych, los nawet, szanując święto niedzielne, odtożył na później bolesne swoje niespodzianki...

Karol, ojciec małego Franka, od dwudziestu pięciu lat znajdował się w służbie u fabrykanta, i pomimo rozpoczętego szóstego krzyżyka, z niezmordowaną gorliwością pełnił swoje obowiązki.

Ożenił się przed piętnastu laty... Gdy w pięć lat po ślubie żona umarła przy urodzeniu małego Franka, Karol siedział przy jej łożu jak skamienniały. Tylko trzy toczące się zwolna po ogorzalych jego policzkach, świadczyły, że w człowieku tym życie nie wygasło jeszcze i że straszna boleść rozrywa mu serce...

Po cóż mu teraz życie, słońce, praca i zarobek, gdy ona porzuciła go na zawsze? Na twarzy jej malował się zawsze wyraz

spokoju i dobroci, czułe miała serce i ręce ochotne do pracy. Radowała się widząc jego uśmiech, a ilekroć snutek zasępił jego oblicze, stąpała cicho po domu, od czasu do czasu tylko ukradkiem rzucając na męża niespokojne i pytające spojrzenie. Wiedziała dobrze, że nie był zdolnym mówić, ani odpowiadać na pytania, gdy brzemie troski tłoczyło mu serce.

Zanim wyniesiono ciało z domu, Karol poszedł raz jeszcze do sypialni, i schwywszy oburącz zimną dłoń zmarłej, stał przy niej długo bez czucia, bez ruchu.

Czuł, że ona „dotąd jest przy nim, choć serce jej bić przestało; nie mogła już mówić, oczy jej zamknęły się na zawsze, ale odczuła jego cierpienie, podzielała bezgraniczny jego smutek.

Ptaszek w klatce śpiewał wesoło... słońce jasno świeciło... drobne muszki i komary unosiły się w powietrzu... przez otwarte okno dochodziła woń stajni... Niemowlę zapłakało w kołysce, szeroka pierś wodnicy podniosła się konwulsyjnie, jak gdyby w niej szalał spieniony potok, napróżno ujęcia szukając. Chłop nie płakał, jęczał tylko boleśnie, a narowy dreszcz wstrząsał jego ciałem.

ciwko tępieniu języka polskiego. Czy to po raz pierwszy sroży się w Wielkopolsce zaciekły duch germański, choiwy pożarcia wszystkiego co niogermańskie, przeciwno językowi polskiemu? Toż represalia Flottwelowskie groziły zabiciem ducha narodowego a przecież po roku 1842 upadły rozporządzenia antipolskie i język polski odzyskał dawne, przyrodzone prawa. A dzisiaj czy pruski orzeł myśli, że wbiwszy szpony swe ostre w pierś białego orła zadał mu już cios śmiertelny?! Wdarli się nam do kościoła, zagarnęli szkołę do swej służby, wykupują ziemię naszą, przechrzcili miasta i wieś po germańsku i sądzą, że nas zmogli, że zrobili z ludu naszego podsiódkę dla wzrostu pangermańskiego drzewa?! O nie! jest jeszcze twierdza narodowa, dla was niedostępna, święta, nietykalna, dokąd przemoc wasza nie dosięgnie, a tą jest ognisko rodzinne — dom polski!

Gdy wam bracia nasi za kordonami wszystko wzięto, schrońcie wszystkie ideały nasze narodowe w tem ognisku, pielegnujcie ten Znicz święty, a zwłaszcza wy Polki zacne, któreście zawsze stały na straży narodowego pamiętek kościoła z archanielskimi skrzydłami u ramion, wy brońcie tej twierdzy *usque ad finem!* A my, którym z woli Opatrzności i z łaski wielkodusznego Monarchy naszego dano jest rozwijać się swobodnie w duchu narodowym, my, pomni ciężących dzisiaj na nas obowiązków, pracujmy wytrwale, krzepmy wiarę ojców, ojców obyczaj, pielegnujmy język, szermujmy oświatę i moralność wśród ludu, bądźmy karni, rozumni, wytrwali i ofiarni *usque ad finem!*

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. W izbie poselskiej Rady państwa przy tytule „szkoły ludowej“, toczy się ciągle zacięta walka opozycji liberalnej z p. ministrem oświaty, dotąd stanowisko pana ministra wobec wniosku księcia Liechtensteina, co do wprowadzenia w życie szkoły wyznaniowej, nie jest należyte wyjaśnione, zdaje się atoli pewnem, że pan minister nie jest zupełnym zwolennikiem poddania szkoły ludowej pod wyłączny wpływ kościoła z uszczerbkiem prerogatyw państwa, i że nie pozwoli na obniżenie poziomu naukowego w rzeczonych szkołach.

Warunki naszego szkolnictwa ludowego są znacznie różne od warunków, w jakich one pozostają w innych krajach koronnych monarchii, nasze stosunki polityczne i narodowe każą nam iść ręką w rękę z kościołem i duchowieństwem naszemu musimy zostawić wpływ na rozwój ludowego szkolnictwa, gdyż podstawą i przyszłością naszego rozwoju narodowego jest katolicyzm, z którym się naród polski zrósł, i który jest mu tarczą przeciw zamachom schyzmu rosyjskiej i niemieckiego luteranizmu. Lecz postępowanie i wzrost oświaty ludowej jest koniecznym warunkiem naszego odradzenia narodowego, dlatego mamy nadzieję, że postowie nasi w Radzie państwa nie dopuszczą, by poziom naukowy naszych szkół ludowych został obniżony. Sprawa reformy szkół ludowych powinna się rozstrzygnąć w Sejmie krajowym, my bowiem najlepiej wiemy, jakie są nasze potrzeby, my potrafimy pogodzić postępowanie z duchem katolickiego kościoła. Na reformę szkół w duchu projektu księcia Liechtensteina nie powinno się nigdy zgodzić Koło polskie a bez poparcia postów polskich wniosek ten nie zdobędzie sobie potrzebnej większości w Radzie państwa.

Bektor uniwersytetu wiedeńskiego p. Suess

złożył swą godność, a to widocznie w celu, by w dalszej debacie „szkolnej“ mógł wystąpić niezawidnie przeciw p. ministrowi oświaty.

Przy wyborach d. 26 b. m. w pierwszym kole wyborczym do wiedeńskiej Rady gminnej został wybrany sam kandydat liberalni.

Buda-Peszt. Obrady węgierskiej izby deputowanych jeszcze nieukończona, opozycja stawia rządowi ciągle przeszkody, walka parlamentowa oraz uliczne ruszuchy trwają bez przerwy. §. 25. został przyjęty znaczną większością w formie przez Rząd przedłożonej, minister-prezydent ma za sobą większość parlamentarną i zdawałoby się, że stanowisko gabinetu powinno być niezachwiane. Atoli namiętna opozycja przeniesiona na ulice stolicy poruszyła gorętsze żywioły w całym królestwie, z którymi się p. Tisza musi liczyć. Gabinet p. Tiszy ma uleść zupełnemu przeobrażeniu! Dymisy ministrów Orzeźgi i Fabinyego przyjął cesarz; minister komunikacji Barosz, mając bardzo energiczny, objął kierownictwo spraw wewnętrznych. Dalsze zmiany w ministerstwie nastąpią po ukończeniu rozpraw nad ustawą wojskową. Tekę ministerstwa sprawiedliwości ma objąć prof. Dezydery Szeląg, ministrem skarbu ma zostać Weckerle, ministrem handlu hr. Juliusz Szapary. Jako ministra dla Krocyci wymieniają barona Inkecy lub Emeryka Jospowicza. W końcu podaje wiadomość *Sonn- und Montags Zig.* że w krótkim czasie ustąpi ze swego stanowiska i p. prezydent ministrów Tisza, którego miejsce ma zająć p. Kallay, obecny wapolny minister skarbu.

Niemcy. Projekt rządowy przedłożony Radzie związkowej niemieckiej, co do zastąpienia dotychczasowej ustawy przeciw socyalistom uzupełnieniami kodeksu karnego, i ustawy prasowej, żąda, by wszelkie drażnienia opinii publicznej przeciw rządowi

— Anno!... najukochańsza Anno! — wyrwało się wreszcie z ust jego; jasno-niebieskie oczy zamgłyły się i na obrzytnie ręce spadły dwie łzy, krwawe łzy serca rozdartego boleścią.

Czas nie przyniósł ulgi jego cierpieniu. Wiatr wiał jak dawniej, ptaszki śpiewały, tłum ludzi przebiegał ulice, dzwony kościelne dźwięczały uroczysto, ruch i gwar stolicy nie ucichł na chwilę, świat nie stanął w swoim biegu...

Ale biedny chłop, tak srodze losem dotknięty, czując bezgraniczną pustkę swego życia, nieraz wzrok ku górze podnosił i z dziecinną wiarą szukając tam Najwyższego Pana i Ojca, pytał drżącymi ustami: — Za co mnie to spotkało?

Powoli jednak pierwsze dźwięki, wychodzące z niewinnych dziecka usteczek, praca, którą pełnił z umiłowaniem, starania około zwierząt, opiece jego powierzonych, to wszystko, co w pierwszych chwilach wamagało jego tęsknotę za toną, przywróciło mu spokój i pogodę ducha.

Maly Franek stał się jego botyszczem; wstawal co rana i zasypiał wieczorem z matką o dziecku, które było dla niego światem całym.

Nie! Nie godzi się szemrać! Czyż nie jest stokroć szczęśliwszym od wielu innych, dla których wesoła dziecka twarzyczka nie jest żywą pamiątką minionego szczęścia?

Gdy Karol włożywszy skórzany fartuch i zaprzągnąwszy do wozu parę silnych koni, siadał na kozioł, Franek wskakiwał natychmiast, a Miluś podążał też do swego pana i usadowiwszy się wygodnie, szczełkał na wróble, szukające pożywienia na bruku dziedzińca.

Franek nosił także skórzany fartuszek, kładł ręce w kieszenie jak ojciec, w piątym roku życia umiał powozić Siwkciem i Zazulą, a teraz, wyrosłszy na dziesięcioletniego chłopaka, bez obawy przebiegał przez ulicę wśród największego ścisłu doroztek, wozów i karet.

W domu pana wszyscy lubili bardzo starego woźnicę i jego syna. Śmiano się nieraz, że młoc stara się naśladować ojca we wszystkim. Nie zapominał on nigdy o tem nawet, aby z bocznej kieszeni jego spencerta wyglądała, podobnie jak u Karola, czerwona bawelnańna chustka. Po skończonej dziennej pracy zasiadali

razem przy stole i Franek czytał głośno ze swoich szkolnych podręczników. Starzec słuchał uważnie, marszczył czoło i nieraz z zakłopotaniem targał szpakowatą brodę. Nie był zdolnym pomódz synowi w nauce... od lat dziesięciny prawie musiał pracować na kawałek chleba. Słuchał, marszczył czoło i z nietajonym zachwytem przyglądał się jedynakowi. Któryż z rówieśników jego ma takie piękne błękitne oczy, tak wesoły uśmiech, otwarte spojrzenie i świeżą pełną wdzięczko twarzyczkę? Któż poszczycić się może równą gibkością i sprężystością członków? Któż posiada tyle sprytu, zręczności, rozumu, dowcipu, a przytem duszę tak czystą, że najmniejszy cień złego nie skalał nigdy jej niewinności?

W kasie oszczędności znajdowało się już kilkadziesiąt talarów złotych jego; Franek; pan dodawał zwykle kilka złotych monet na jego urodziny, a pani na każdą Wielkanoc.

Franek wesoł się było pełno: w mieście, w gołębniku, w stajni, w kuchni, w ogrodzie. On zamiatł dziedzińiec, pilnował dzieci-państwa, czyścił obuwie, siedział za kółkiem, biegał z listami, zanosił

były zaliczone do kategorii zdrady stanu, wszelkie zaś wzniesienie nienawiści jednej klasy ludności przeciw drugiej do kategorii naruszenia porządku publicznego; a wszelkie groźne zastręki, wymierzone przeciw głównym podstawom państwa, jak przeciw monarchii, małżeństwu i prawu własności, mają podlegać ciężkim karom. W razie zapadnięcia wyroku sądowego w sprawach podniekania jednej klasy przeciw drugiej, lub w sprawach usiłowanego zagrożenia monarchii, małżeństwa i prawa własności, sygnuje nadto policya upowaznienie do wydalenia skazanego z miejsca pobytu lub z granic państwa na czas pewien, który aż do lat pięciu rozciągnąć może.

Nadto ma być w ustawie prasowej umieszczone postanowienie, że w razie zapadnięcia wyroku sądowego przeciw dziennikowi o dopuszczenie się podstępów do którychkolwiek z wymienionych poprzednio zbrodni lub przestępstw, dalsze wychodzenie dziennika może być przez policję zakazanem.

Podróż hr. Herberta Bismarka do Londynu podlega rozlicznym komentarzom. Niemcy wszedłszy na drogę kolonialną zamorską, muszą na każdym kroku spotykać się z wpływami i interesami angielskimi, chodź tu ma przedewszystkiem o wyrównanie nieporozumień co do wysp Samoańskich na archipelagu Oceanii. Również przypuszczają, że Niemcy pragną wciągnąć Anglię do ścisłej zwięzku z trójprzymierzem mocarstw środkowo-europejskich, a w końcu podróż ta ma zostawać w zwięzku z odwiedzinami cesarza Wilhelma II. u królowej angielskiej Wiktoryi.

Wizyta cesarza niemieckiego u babki zwróci niezawodnie oczy dyplomacy pod względem politycznym, dlatego żelazny kanclerz pragnie, by wizyta ta odbyła się uroczysto. Hr. Bismark ma widocznie w tym względzie

specyjalną misję. — Wizyta cesarza Wilhelma w Anglii zdaje się być zresztą zapowiedzią utrzymania pokoju!

Rosya — Serbia. Dzienniki moskiewskie coraz otwarciej głoszą zwycięstwo wpływów rosyjskich w Serbii i odyskanie przeważnego stanowiska Rosyi na półwyspie bałkańskim. Do Serbii ma wrócić wydalony biskup Michał i to jako patriarchy serbski. Jest on zdecydowanym stronnikiem Rosyi. — Książę Czarnogórski przesłał królowi Aleksandrowi serbskiemu serdeczne życzenia i nawiązuje ściśle stosunki z rejenją, — jest w tem widoczna ręka moskiewska, co potwierdzają głosy prasy serbskiej, przebąkujące już dzisiaj o prawach Serbii do Bośni i Hercegowiny. Niebawem aspiracye wielkoserbkie, podległe złotem rosyjskiem, stworzą dla Austro-Węgier niedogodną pozycję u granic jej południowych. Bułgaria odosobniona, nurtowana spiskami Cankowistów, znajdzie się niebawem w przykrem położeniu wystąpienia przeciw pobratymczym ludom lub uległości skiniemiu, pochodzącym z Petersburga. Pozycya księcia Ferdynanda nie jest do pozazdroszczenia.

Rumunia. Bukareszt. Dnia 26. lutego, b. r. jako w rocznicę proklamacyi Rumunii królestwem, ogłoszoną została w senacie uroczysta intronizacya rumuńskiego następcy tronu księcia Ferdynanda Hohenzollerna, który po ukończeniu swych studiów wojskowych w Niemczech odtąd stale zamieszka w Rumunii, co dalsza egzystencya teraźniejszej dynastyi rumuńskiej wydaje się zapewnioną.

Warszawa. Jenerał gubernator wyjechał do Petersburga. Podróż ta, w niezwykłej porze przedsięwzięta, jest przedmiotem najrozszerzniejszych uwag i komentarzy na bruku warszawskim. Mówią, iż Hurko powiódł z sobą całą tekę referatów w kwestyach wewnętrznych. Zdaniem innych, podróż ta ma na

celu sprawy czysto wojskowe, któremi głównie zaprzęta się wielkorządca Królestwa, cywilnie posostawiając urzędnikom do mniejszych i większych poruczeń, a właśnie cały ich zastęp z dyrektorem kancelaryi, jenerał gub. Kornikowem, podąta dzisiaj za panem swoim do stolicy.

To, co w tej chwili zakomunikować wam mogę, jest ostatnią nowiną, nikomu jeszcze tutaj niewiadomą, a przypadkowo przesennie zdobytą. Oto z Petersburga nadejść miał rozkaz natchmianstowego przygotowania planów i rozkładu zamku królewskiego, w którym, jak wiadomo, rezyduje obecnie sam Hurko. Przy rozkazie znajdowała się wskazówka, dozwalająca przypuszczać, iż wszelkie rekonstrukcyje i zmiany, jakichby zażądano, mogłyby być dokonane w tym celu, aby najwyższe osoby znalazły w zamku stosownie i godne siebie pomieszczenie.

Kto ma zająć zamek, car, czy który z jego synów lub braci, na jak długo? — oto zagadka, nad którą długo sobie łamać można głowę, tem bardziej, iż od czynności wypracowania planów odsunęto Polaków, powierzając je tylko rosyjskim specjalistom.

Jedną z osób wysoko postawionych zapewniała mnie także, iż w ostatnich czasach na gwałt kopiowano ceremoniał ostatniej koronacyi Aleksandra w Warszawie.

Dziwolągi językowe.

Prasa peryodyczna warszawska, a za nią i krakowska, puściła się na pole poprawy fonetycznych wdziedłów naszego narodowego języka. Zamiarem jej jest oczyścić nasz język ze wszelkich obcych przymieszek i zwrotów. Cel rzeczywście piękny i chwalebny. Ale do wykonania tego zamiaru trzeba bardzo ostrożnie przystępować, żeby

doskonale wszystkie ulice miasta. Dzielnio to i zwinny był chłopiec!

Dobroć jego serca uwydlatniała się zwłaszcza, gdy spełniał najbliższe swoje obowiązki. Każdego ranka stary woźnica schylał ku ziemi obryzmiały swą postać, a malec zarzucał mu ręce na szyję i serdecznymi pocałunkami okrywał ogorzałe policzki. Co wieczór przed udaniem się na spoczynek szedł do stajni, aby popieścić Siwka i Zazulę. Miluś musiał sypiać przy jego łóżku i otrzymywał nagane, ilekroć ośmielił się warczeć.

Malec pamiętał o ojcu, koniach i psie, z iście macierzyńską troskliwością; tę serdeczność objęcia odziedziczył on po łagodnej, poczciwej kobiecie, która spoczywała na cmentarzu, pod krzakami róż białych...

W chwilach odpoczynku, stary woźnica marzył o przyszłości swego dziecka.

Pan przyrzekł wziąć go do fabryki, gdy skończy szkołę ludową i otrzyma gruntowne wykształcenie w gimnazyum, dać mu miejsce w kantorze, a potem... oceniającego zdolności, wysłać go za granicę, aby kartalcił się dalej i przypatrzył tam, co się dzieje na szerokim świecie. Powróciwszy

do domu, Franek dostanie jedną z wyższych posad, załatwiać będzie wszystkie interesa fabryki i z czasem będzie mógł się ożenić... Karol wyobrażał sobie w myśli przyszłą synowę. Znajdzie się pewnie zająca, uczciwa dziewczynka, która byłaby godną żoną Franka!... A wtedy on, niedołężny już starzec, odwiedzać ich będzie i cieszyć się ich szczęściem.

Potem urodzi się wnuk, Franek także, prześliczny chłopak, który równie wczesnie. jak ojciec, nauczy się powozić i dośiadać konia.

Wreszcie — bo i cóż jest niepodobnego na tym świecie! — może też Franek stanie się właścicielem fabryki, zamieszka w pięknym domu, zdobędzie majątek, pozyska ogólny szacunek i poważanie i wyświadczy ludziom tyle, tyle dobrego, że następne pokolenia ze czcią wspominać będą nazwisko zanego obywatela...

Rozmarzony temi myślami starzec, pykał tak głośno z krótkiej fajeczki, tak radośnie ręce zacierał, że mały Franek spoglądał na ojca ze zdziwieniem i o nic nie pytając, jak niegdyś matka, zastanawiał się, co też tak żywo zajmować może staruszkę... Tymczasem życie płynęło dawanym to-

rem. Gdy zima nadeszła, pan kazał Karolowi pojechać na jedną z odległych ulic po materiały potrzebne do fabryki, a woźnica jak zwykle, wziął z sobą syna. Widząc, że ojciec podnosi w parobkiem ciężką pakę, aby ją włożyć na wóz, Franek podbiegł z pomocą, gdy nagle paka osunęła się mu na piersi...

Chłopiec chciał odskoczyć, lecz zachwiał się i upadł, a zanim przerażony ojciec zdołał odzyskać przytomność, paka z hukiem upadła na ziemię i przyniotła nieszczęśliwe dziecko. Skry pospytały się z oczu starca, skoczył, krzyknął na parobka, szarpnął raz i drugi... usłyszał załosny jęk dziecka; a gdy wreszcie wstrzymawszy oddech w piersiach i wyprężywszy ręce z całej siły, odwalil pakę, ujrzał swe dziecko, swego najdroższego jedynaka... bez życia. Wtedy oburącz schwył się za głowę, ukląkł, porwał martwego syna w objęcia i oszalał z bólesci, podniósł trupa ku niebu, wołając rozpaczliwym głosem: — Za co mnie to spotkało?!

.....
Dwa krzaki białych róż kwitną na górze...
.....

W wiosennej porze roku ptaszka, gnie-

zamiast poprawy nie zoszczędzić i nie skołować języka i jego brzmienia. Udało nam się pochwylić kilka takich nowych wyrazów, ale musimy wysnać łań do autorów, którzy takich modnych wyrazów w piśmie używać zaczynają. I tak np. czytamy w pewnym piśmie takie wyrażenie: „Z początkowania“ p. X., zamiast z inicjatywy, przyszło to lub owo do skutku. Wyrażenie początkować, początkowanie, zdaje nam się mniej trafnie użytym, przecież można to wyrażenie zastąpić innem i myśl będzie ta sama. Np. zamiast „z początkowania“ lepiej i milej brzmi „z pomysłu“ p. X. przyszło do skutku, albo „rzecz zaczęta“ przez X. przychodzi do skutku. Wyraz początkowanie zdaje się nie nabędzie prawa obywatelstwa ani w mowie ani w piśmie w tem znaczeniu jak wyżej przytoczono. Weźmy drugie wyrażenie „bezbieżna tęsknota“, ma to oznaczać tęsknotę nieskończoną, bez granic, bezdenną, a właściwie mówiąc, tęsknotę długotrwałą, bo na tym świecie wszystko jest skończone, więc i tęsknota i boleść, jakkolwiek wielką była, zawsze się kiedyś skończy. Przymiotnik „bezbieżny“ nie może być użyty przy rzeczowniku tęsknota, gdyż niemile brzmi i nie wyraża dokładnie tego, coby powinien. Mówi się wprawdzie, boleść bezdenna, możnaby także powiedzieć tęsknota nieukończona, ciągła, lub nieograniczona.

Dalej spotkaliśmy wyraz „bezdomy“ zamiast bez dachu, bez domu. W innym miejscu znowu wyraz „zadomować“ w znaczeniu przyswoić się, przyjąć się, saklimatyzować się. Takie nowości, zdaje się nam, są zbyt rażące ucho i nie odpowiadają duchowi języka naszego. Kto nie rozumie wyrażenia inicjatywa, ten także nie rozumie wyrazu „początkowanie“ lub „zadomować“. Kto chce poprawiać a raczej oczyszczać nasz język z obcych wyrazów, ten niech to czy-

zdzące się na wysokim drzewie, rosnącym w pobliżu, świergoczą i śpiewają, jak gdyby pytały: kto pamięta o zmarłych, którzy tu spoczywają na wieki?

Jest przecież ktoś, kto ich dniem i nocą wspomina... jest ktoś, kto zastępując małego Franka, chodzi co wieczór do stajni, by powiedzieć dobranoc Siwkowi i Zazuli...

Pocziwe zwierzęta rozglądają się wokół, rzą, przrąsają grzywami: „Gdzie mały Franek? ... Miluś węży i wyje i pyta: „Gdzie mały Franek? ... A starzec usiadłszy na skrzyni z obrokiem, opiera na rękach sędziwą swą głowę, płaczem i szlochaniem odpowiada: „Franek już nie żyje!... Leży tam, pod krzakami róż białych, a kiedyś... kiedyś... może znów wszystko troje się połączy!...“

Ach! gdyby nie ta nadzieja, Karol oddawał już zaprzęgi konie do wozu, położył się przed kołami, zawołał: „wio! wio!“ a Siwek i Zazula ruszywszy z miejsca, zgaiotłyby pierś jego... na zawsze!...

K. C.

ni ze słownikiem Lindego w rękę, albo niech weźmie do rąk dzieła Kochanowskiego, Skargi, Górnickiego, Trembeckiego i na ich wzorach dokonywa poprawy języka.

Albo wreszcie niech się przysłucha językowi naszego ludu prostego, który ma swój język rodzimy, a pozna tam jedność i dobitność wyrazów i wyrażań czysto polskich, jakich tenże lud używa. Słyszac tak mówiącego wieśniaka lub mieszczanina z małego miasta, zdumienie nas ogarnia, i pytamy się, gdzie oni się tej jędrnej mowy uczyli. Stąd też pochodzi to skrzętnie zbieranie śpiewów, mów i zwyczajów ludowych, z których można poznać bogactwo naszego języka i obejść się bez sztucznego dorabiania wyrazów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 30. marca.

* **Nabożeństwo uroczyste** na intencję pomyślności dla cesarza Franciszka Józefa odbyło się dziś rano o 9. godzinie w kościele Farnym. W nabożeństwie tym udział wzięły władze cywilne i wojskowe, młodzież szkolna i liczna publiczność.

* **Konferencye rekoleryjne.** W ostatnim numerze *Kuryera* mylnie podaliśmy porządek konferencyj dla pań. Takowe odbędą się w następującym porządku: jutro w niedzielę: msza św. o godzinie 9½, konferencya I. o godzinie 10. przed południem, konferencya II. o godzinie 4. po południu. W poniedziałek: msza św. o godzinie 8½, konferencya I. o godzinie 9 przed południem, konferencya II. o godzinie 4 po południu.

* **Mianowania.** Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała konceptistów skarbowych Markusa Dawida i Piotra Stocha komisarzami skarbowymi w IX klasie rangi.

* **Bankiet pożegnany.** Poważne grono przyjaciół i znajomych zebrało 28. b. m. wspólnym bankietem kandydata adwokackiego, dra Jakóba Uiberalla, który tymi dniami opuszcza miasto nasze, przenosząc się na stały pobyt do Łucka. Uroczysta pożegnania odbyła się w cukierni p. Sehnmachera. Pierwszy toast na cześć solenizanta wniósł w gorących słowach burmistrz miasta, p. dr Zbyszewski, poczem wesola i serdeczna zabawa przy dźwiękach muzyki przeciągnęła się do późnej godziny.

Pan dr Uiberall w naszym życiu towarzyskiem położył niemałe zasługi, nie też dziwnego, że żegnano go z tak prawdziwym żalem. Towarzystwo kasynowe traci w panu Uiberallu jednego z najczynniejszych członków zarządu, sala balowa dzielnego aranzera, a młodzież naszą serdecznego druha.

I my także w uznaniu tych rzeczywistych zasług dra Uiberalla, żegnamy go z równym żalem i nadzieją, że przecież kiedyś do nas powróci!

* **Z Rady miejskiej.** We czwartek dnia 28. b. m. odbyło się posiedzenie przy licznym udziale pp. radnych. Co do ulokowania otrzymanych od wojskowości 37.000 str. uchwalono, aby na razie służyły pieniędże te częściowo w pewnych instytucjach, celem odpowiedniego oprocentowania, w pierwszym zaś rzędzie wzięto na uwagę krakowską Kasę oszczędności i Bank wzajemnego kredytu w Krakowie. Ostateczne załatwienie kwestyi użytkowania tych pieniędzy na fundusz zakładowy nastąpi dopiero po nadejściu reszty ceny kupna za zabano błonia, a tymczasem ma sekcyja finansowa łącznie z Naczelnictwem miasta wypracować projekt, jakby najlepiej te pieniądze użytkować.

Następnie uchwalono ekwiwalent zamiast prestawcy na rok 1889, który wynosić będzie 2½% dodatków do podatków.

Do Rady szpitalnej okręgowej wybrano ponownie doktorów: Bindera i Niesiołowskiego.

Na wniosek Naczelnictwa uchwalono pomnożyć liczbę lamp o 10, z których 5 umieszczonych będzie na gościńcu, prowadzącym do baraków począwszy od mostu. Równocześnie chętnie Rada uczyniła zadość prośbie komendy wojskowej, odstępując takowej 2½ morga błonia na ogród warzywny dla wojska, naznaczając czynsz roczny w kwocie 5 złr., a to jedynie dla zamarczenia prawa własności.

* **Wydział Kasy oszczędności** odbędzie dziś wieczorem posiedzenie, na którym załatwione zostaną rachunki a potem sprawa obniżenia stopy procentowej, która wejść ma w życie przy pożyczkach hipotecyjnych (6%) od 15. maja, przy pożyczkach zaś wekslowych (6½%) od 1. lipca. Wreszcie nastąpi podział zysków, wynoszących przeszło 4500 złr.

* **Ustawa gminna dla miast.** Uchwalony przez Sejm krajowy projekt ustawy, zaprowadzający ustawę gminną dla trzynaścioru miast galicyjskich, a to: Biła, Bohnia, Brody, Brzeżany, Buczacze, Drohobycz, Gorlice, Gródek pod Lwowem, Jarosław, Jaskó, Jaworów, Kołomyja, Krosno, Nowy Sącz, Podgórze, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sniatyn, Sokal, Stanisławów, Strzyż, Tarnopol, Tarnów, Trembowa, Wadowice, Wieliczka, Złoczów, Żółkiew, otrzymał zatwierdzenie cesarskie.

Ze względu, iż nowa ustawa w sześć miesięcy po sankcjonowaniu wejdzie w życie, nastąpią wybory do tutejszej Rady miejskiej we wrześniu b. r.

* **Ze Stowarzyszenia oświaty ludowej.** Dnia 24. marca b. r. wydział Stowarzyszenia oświaty ludowej odbył przy współudziale większości członków zwyczajne posiedzenie. Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, kasyer zdał sprawę ze stanu funduszu za czas od 8. kwietnia 1888 do 24. marca 1889. Według tego rachunku kasowa wynosiła 90-41 złr., z wkładek wpłynęło 144-75 złr., z zapomóg Kasy oszczędności i gminy miasta Rzeszowa po 50 złr. i z innych tytułów 231-12 złr., razem 375-87 złr.; rochód na prenumeratę dzienników, zakupno książek, opłatę lokalu i na inne wydatki, wynosił razem 27-63 złr.; zatem z porównania dochodu z rochodem stan kasy w stanie czynnym przedstawia kwotę 158-24 złr. Poczem bibliotekarz złożył sprawozdanie z rządu książek za czas od 14 października 1888 do 24. b. m. Obrót tomów za ten czas wynosił ogółem 1017; członków czytających było 196; do biblioteki przybyło 19 tomów, częścią zakupionych, częścią darowanych. Wskutek dyskusyi nad sprawą ściągnięcia książek, zalegających u kilku członków, stanęła uchwała, aby jeszcze raz pod zagrożeniem surowszych środków wezwał tych członków do zwrotu książek.

Następnie przewodniczący zawiadomił wydział, że za jego staraniem powstały dwie nowe czytalnie w Przewrotnem i Bratkowicach. Aby czytelnie te zaopatrzyć w książki, uchwalono zakupić dla tychże dziełka Maciersy i wydawnictwa ludowego za kwotę po 5 złr., a dla biblioteki miejscowej za 40 złr.

Przytem zamianowano dla czytalni w Przewrotnem ks. kan. Pudę delegatem, a bibliotekarzem p. Zdzisława Krzywka, nauczyciela, w Bratkowicach zaś bibliotekarzem: nauczyciela p. Jana Szubstowskiego.

Dalej uchwalono urządzać jeasce w czasie pościu dwa odczyty bezpłatne w czytelni ludowej i uprosić w tym celu prelegentów. Wreszcie gośćdarsza czytelni p. Antoni

Barwyk zawiadomił wydział, iż odnośnie do upoważnienia sakupki dla czytelnik zegar ścienny, a nadto zażądał zezwolenia na zakupno obrazu Matki B. Czastocheńskiej, sprawienia nowej szafy na książki, naprawy zamków i pomalowania szklidu, umieszczonego nad lokalem czytelnik.

Wydział przychylił się do tych żądań i upoważnił gospodarza czytelnik do przeszacowania stosownej kwoty na te potrzeby.

Na tem posiedzenie zakończone.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu odbyło się w ubiegłą niedzielę po południu w sali ratuszowej. Uchwalono za rok 1888 wypłacić dywidendę na udziały po 8%, gdy przeszłego roku płacono tylko 7%. Z dyrekcji wystąpili drowie Fechtdegen i Segel a w miejsce ich wybrano pp. M. Ecksteina i S. Jeżowera, na zastępce zaś p. M. Thumina.

* **Datek.** W Administracji *Kuryera Rzeszowskiego* złożyła pani Pelarowa kwotę 5 złr. na Towarzystwo przyjaciół dzieci.

* **Towarzystwo operetkowe** pod kierownictwem p. Lelewicza zapowiedziało jedno przedstawienie, które z powodu nieprzewidzianych przeszkód odbędzie się nie w niedzielę, jak zapowiedziały się, ale w poniedziałek 1. kwietnia. Pan Lelewicz znany jest publiczności naszej z towarzystwa p. Lasockiego i cieszył się ogólną sympatią publiczności tak dla swej gry inteligentnej jako też dla swego śpiewu. Mam nadzieję, że publiczność rzeszowska, która skutecznie i ofiarnie poparła niedawno obcego recytatora p. Strakoscha, zechce tem bardziej poprzeć swoich rodaków, zasługujących na poparcie i potrzebujących poparcia. Przedstawienie zapewni wyjątki z ulubionych operetek i kulety okolicznościowe. Będzie to przeważnie wieczorek wokalny. Dane będą: „Moja Emulacja z panną Maryanną“, śpiew humorystyczny, (stawa i muzyka A. Barthelsa); „Halka“, recitativo i arija (muzyka Moniuszki); „Palestrant“, opera komiczna w 4 aktach (muzyka Müllöckera, akt I.); „Kościuszko pod Racławicami“, (opowiadanie lirnika o bitwie Racławickiej); „Trójka hulajska (melodramat Nestroya, akt I.) i „Berek zapieczętowany“, monodram ze śpiewami w 1 akcie przez A. Ładnowskiego. Pan A. Lelewicz odśpiewa w „Trójce“ kulety okolicznościowe.

* **Spacerowy koncert** muzyki wojskowej odbędzie się dziś wieczorem w salach Towarzystwa kasynowego.

Program następujący: 1. „Beiter-Marsch“ Straussa. 2. Uwertura do op. „Martha“ Flotowa. 3. „Kinderspiele“, polka fr. Straussa. 4. Pieśń ludowa „Es kommt ein Vogel geflogen“, opracowana na sposób starszych i nowszych muzyków przez Oehsa. 5. „An der Wolga“, polka mazurka Straussa. 6. Uwertura do op. „Mignon“ Thomasa. 7. „Mein Traum“, walc Waldt-uffla. 8. „Musikalische Landpartie“, potpuri Komsaka. 9. „Die Mühle in Schwarzwald“ idylla Eilenberga. 10. „Auf Urlaub“, polka szybka Fahrbaeha.

* **W głównej sali** rozpraw tutejszego sądu ustawiono tymi dniami bardzo ładne i wygodne ławy dla przysięgłych, sprawozdane za sto kilkadziesiąt złr. z zakładu karnego w Stanisławowie. Przy nowych tych ławach nadzwyczaj razi nadto prymitywne urządzenie całej sali, atoli jak z przyjemnością się dowiadujemy, niebawem takowe uleżda na zmianom.

* **Aresztowanie.** Onegdaj przyrestrowany został tutejszy asyent portowy P. za sdefraudowanie listu poleconego do banku Ciszaka w Wiedniu. List ten zawierał około 3000 rumuńskich lejów (franków). Kradzież tego listu popełnił P. w Łowiczu, gdzie był do niedawna utrzymywany ekspedycy, przy sposobności awansu dopiero został przesła-

ny do Rzeszowa. Przy rewizyi domowej znaleziono u P. 400 frank.

* **Chodnik** na ulicy Kolejowej, i przez „Oganówkę“ potrzebuje naprawy. Przy panującym obecnie błocie iśd tamtądy nie można, tylko trzeba skakać z kamienia na kamień.

* **Podziękowanie.** Dr Ludwik Dolański, właściciel Rakowy, zasłużony patriota, przystąpił do Towarzystwa im. Stanisława Staszica w charakterze członka wspierającego i nadesłał kwotę 80 złr. Za to skuteczne poparcie wydawnictwa, składa wydział szlachetnemu obywatelowi serdeczne podziękowanie. *Tow. im. St. Staszica we Łwowie.*

* **Mówka** na cześć kronikarza. „Panowie! Zebraliśmy się w tem szczerze pięjącem kole, aby uczcić naszego czcigodnego gościa. Panowie! On jest tu między nami, wszyscy na niego patrzymy i On na nas. Tak! raczył łaskawie przyjąć między nas nasze wezwanie. Tem samem dał dowód wielkiej łączności i zgody. W chwili, kiedy we Francyi wszystko się kłóci, co żyje, gdy w Afryce zabijają się ludzie jak zwierzęta, a w parlamencie austriackim posłowie się sprzecają i przygadują sobie: „Maul halten“, On daje dowody jedności i solidarności, On swartym szeregim z nami idzie tam, gdzie jest jedzenie i napitek. Lecz nie ta jedna chwila świadczy o jego wspaniałomyślnem usposobieniu. Całe jego życie jest jednym pasmem zasług dla kraju i ludkości. On dla dobra kraju raczył się urodzić. To nie każdy zrobi w kraju, w którym żyć nie warto, bo nie ma z czego. Ale co więcej, on żyje dotąd...

W kraju, w którym jak Hausner wykazał, corocznie ginie za młodu marnie kilkadziesiąt tysięcy ludzi, utrzymanie swego życia jest niepospolitą zasługą dla kraju. Bo gdyby tak każdy chciał pójść za przykładem owych tysięcy ludzi ginących, co by się z krajem stało? (Malańka pauza na huczno brawa).

On właśnie pojął ważność tej kwestyi, iż gdy jest kraj, powinni w nim byd i ludzie i dlatego żyje do dziś dnia. A jak on ten kraj kocha i popiera jego dobrobyt? Wiedząc, że kraj produkuje wiele gęsi a nie ma fabryki stalowych piór, on utywa do pisania tylko piór gęsiich!

A jaki rozum u niego! On nie wynalazł prochu, bo wie, że cześć odium za Uchacyszze, Manlicherki spadły na niego, więc tylko wynajduje między nami talenta i opisuje je w kronikach.

Dlatego Panowie, wznoszą toast: Niech nasz gość i przyjaciel, tak jak dotąd, żyje i nadal — aż do śmierci!

Zecer.
* **Nowy środek na bezsenność.** W warszawskim *Stowie* dr. W. Oh. pisze: W naszym wieku rozstroju nerwowego i bezsenności nieobojętna jest rzeczą dla cierpiącej ludzkości wynalezienie nowego środka na sen. Dawniejsze środki nasenne, jak morfina i chloral, przedstawiają liczne niedogodności, a nawet szkodliwe oddziaływają na organizm. Nowo odkryty środek na sen, sulfonal, jest idealnym lekiem tego rodzaju: bez zapachu i smaku, już w małej dawce wywołuje sen sblizony do naturalnego, nie szkodzący w niczem organizmowi. Co jest najważniejszą zaletą tego nieoszacowanego leku, to to, iż usnęty wcale się do niego nie przyzwyczaja i wystarczy używanie go co drugi dzień, by cieszyć się dobrodziejstwem spokojnego snu.

* **Dobroczytna tancerka.** Powna urodziwa, otoczona zawsze wielbielcami Francuska, wprowadziła w naszym karnawale modę, która jakkolwiek niejednemu z tancerzy wydałaby się mogła uczynić i zmniejszyć ilość walców i polek, tańczonych na balach, to przecież nie jest powabiona strachem dodatkich. Oto dama, o której mowa, zna-

lałszy się jednego razu na zabawie, srasz u wejścia do sali sprzeciwiła do tancerza „Chętnie — odparla na ukłon kawalera — będę tańczyła z panem, przedtem jednak proszę o 20 fr.“ „Przepraszam — rzecz zasrafszony młodzieniec — ja proponowałem walc.“ „A, to co innego — odpowie dama — przypuszczalam, że pan mnie prosi do kontredansu, ale jeśli o walcu idzie, to żadam 40 fr.; wirów tańce liczą podwójnie“. Tu, widząc rosnać z każdą chwilą zdziwienie tancerza, urodziwa Francuska dodaje z wdzięcznym uśmiechem: „Bo, widzi pan, ja tylko na korzyść biednych tańczę“. Co się dalej stało, kronika milczy, czy kawaler tańczył walcu, czy tylko na kontredansie się ograniczył, nie wiadomo. Jak jednak urodziwa musiała byd tancerka, domyśleć się łatwo.

* **Niezwykły jubileusz** obchodzony ma byd w roku bieżącym.

Idzie tu ni mniej ni więcej tylko o wprowadzenie w użycie korków do butelek.

A korki stanowią przecie erę *sui generis*, gdyż od czasu wynalezienia ich dopiero możliwym stał się wyrób rozlicznych piniących się napojów...

Podobno fabrykanci win szampańskich, nie wyłączając i tych, które są przyrządzane z palonego cukru i limonady, zamierzają ów radosny dla siebie fakt korkowania butelek obchodzić uroczystie.

* **Zart dziennikarski.** W kółku adeptów pióra bawiono się rozmową o różnych przedmiotach i dotknęto między innymi tematu łatwości czytającej publiczności. „Zakładam się z wami koleśdy o pyszne śniadanko“ — zawołał kronikar — „że w następnym numerze naszego dziennika umieszczę opis zdarzenia, osnutego na tle fantazyi, a publiczność czytająca uwierzy w prawdę zajęcia i pod istoty fantastyczne podstawi osoby żyjące.“ Nie chciano uwierzyć, zakład stanął. Kronikarz ułożył zgrabną frazuskę o kufurku, w którym przodem mążem lekka żoneczka... zamknęła gacha, smuszonoego w tem ciasnem zamknięciu pozostał od wieczora do ranka dnia następnego. Frazuskę przeczytano z zajęciem, poczęto robić domysły różnorodne, wreszcie wynaleziono w mieście osobę, biorącą udział czynny w zarcie kuferkowym. Mystyfikacja udała się tak dobrze, iż grono poważnych mężów, zgromadzone wieczorem w jednym z hotelów, poczęto sarkać na dziennik za wywołanie na jaw brudów rodzinnych. Fantazyja stała się faktem, a kronikar wygrał śniadanko.

* **Trzeba umieć cieniować.** Hrabina do lokaja: „Janie, nie gwizdaj tak przeraźliwie, a w dodatku jeszcze ordynarnego krakowiaka.“ — „Jasnie pani, trudno przy czyszczeniu butów zagwizdać rapsodyą Liszta, chwytam ją na później, gdy się wezmę do srebra.“

Bakterye a miasto Rzeszów.

Podał

Dr med. H. Kraus.

Lekki uśmiech widzę na twarzy czytelnika po przeczytaniu powyższego oryginalnego tytułu. Uśmiech jednak ten ustąpi, jeśli łaskawy czytelnik cierpliwie przeczyta parę słów, takte „na czasie“ napisanych, dla mieszkańców miasta Rzeszowa i okolicznych jego stósunków zdrowotnych.

Ślusznie powiada o. k. lekarz powiatowy dr Barszki (Woda studzienna w miejscowości mistrzostwach powiatu rzeszowskiego 1888 str. 31), że mieszkańcy Rzeszowa są wy-

niepici, rozcieśnioną wodą. Co znaczy tyfus, to pijemy wodę nie tylko zatrutą amoniakiem, kwamiami azotowymi i azotawym, ale chlorkami, a w ślad za temi rozmaitego gatunku bakteriami.

Przy tej sposobności niechaj mi wolno będzie zrobić małą aberrację. Lajcy nie rozumiejąc, co znaczy słowo „bakterye“, używają go bardzo często niewłaściwie. Słowo bakterye oznacza tylko jedną grupę drobnych stworzeń, t. z. mikroorganizmów, odgrywających obecnie w naukach przyrodniczych, a szczególnie w nauce o chorobach zakaźnych (ośpa, odra, szkarlatyna, tyfus, siemnica, suchoty, ślota febra, dyfterya, róża i t. d.), ogromną rolę. Grupa ta „bakterye“ obejmuje tylko drobne ustroje (mikroorganizmy) okrągłe, albo przynajmniej nie dwa rasy tak długie jak szerokie. Inne nazywają się prątki (bacille), koki, zooglee, spirylle, spirochety i t. d. stosownie do swojej postaci.

Liczne poszukiwania wykazały niezbyt związek, zachodzący między wodą do picia z jednej a stosunkami zdrowotnymi miast z drugiej strony, liczne badania bakteriologiczne wykazały niezbyt związek między niedobrą wodą do picia a chorobami zakaźnymi. Niestety! u nas mimo nawoływań nie się pod tym względem nie robi. „Naprawa studni“, oto największy zabieg, jaki się na naszych rzeszowskich źródłach do picia wykonuje. A jednak nie jest to rzecz obojętną dla mieszkańców, jaką wodę piją.

To samo, co powiedziałem o wodzie, mogę powiedzieć i o mleku, które w Rzeszowie pijemy.

Jedną z najczęstszych chorób naszych krów jest perlica. Choroba, jak badania bakteriologiczne ostatnich lat wykazały, zupełnie identyczna z gruźlicą ludzi. Kontrola jaką miasto prowadzi nad mlekiem, jest może żadną. W Krakowie „Towarzystwo lekarzkie“ opiekuje się publicznie mleczarniami, i popiera je w ten sposób, że komisya przemysłowa tegoż Towarzystwa wystawia mleczarniom świadectwa potwierdzone przez weterynarza i dwóch chemików, że krowy odnośnej wsi, skąd mleko pochodzi są zupełnie zdrowe. Wobec tego, że doświadczalnie wykazano, że mleko z krów, perlicą dotkniętych, może człowieka nabawić tej samej choroby, byłoby rzeczą pożądaną, aby mleczarnie rzeszowskie postarały się o podobne świadectwa, a będziemy przynajmniej z tej strony trochę spokojniejsi.

Najbardziej bijącym w oczy jest fakt następujący a pewny, bo czerpię go z literatury lekarskiej *Wiener med. Blätter* 1888 Nr. 6. Fakt ten w streszczeniu opiewa jak następuje:

Prof. Demme obserwował dziecko 4-miesięczne, u którego po śmierci wykazano gruźlicę gruczołową w gruczołach kreskowych, podczas gdy w innych narządach ani jednego ogniska gruźliczego nie wykazano. Pożądano się dowiedzieć, że ojców karmić diecie, choć do przedzania mlekiem krowiem niedoświadczony, opowiadał się za tym, że on sam karmił mlekiem tej krowy, a dobrze się

rozwinął. U krowy, na żądanie prof. D. zabitej, wykazano gęty perlicowe w płucach, również i prątki gruźlicze w mleku z gruczołów wydobytem. Przypadek ten dowodzi niewątpliwie, że używanie mleka z krów, perlicą dotkniętych, może wywołać gruźlicę.

Dział Ekonomiczny.

* Wyroby rzeszowskiej Garbarni Związkowej. Zarząd położył sobie za cel wyprawę przeważnie skór podszwianych (mastyk) — z początku stolił tego zamiaru urzeczywistnić nie mógł dla braku odpowiednich ku temu urządzeń. Dlatego, aby aż do ukuteczenia tych urządzeń nie tracono na czasie, Związkowa Garbarnia garbowała na razie skóry juchtowe i cielęce w najrozmaitszej formie. Dopiero po urządzeniu odpowiednich kadzi rozpoczęto wyprawę skór podszwianych, z których pierwsza partya będzie wykończoną prawdopodobnie z końcem maja b. r.

Wyrób rzeszowskich skór juchtowych i skórek cielęcych, wyprawionych w sposób francuski, warszawski i w sposób groszkowany, wedle zdania fachowych znawców nie tylko w niczem nie ustępuje zagranicznemu wyrobom, lecz nawet takowe co do jakości przewyższa. Dowodem tego jest ta okoliczność, że w czasie sezonu popyt za naszymi juchtami był niezwykły; na skórki cielęce zaś, które dopiero co zostały wykończone, zgłaszają się już z zamówieniami i ofiarują dobrą cenę.

* Ze sprawozdania Towarzystwa rolniczego okręgowego rzeszowskiego za rok 1888. Wyjmujemy następujące szczegóły: Towarzystwo liczy 71 członków. Obrót kasowy wyniósł 1886 str. 81 ct.

Majątek Towarzystwa przedstawia sumę 1559 złr. 26 ct. którą objęta jest między innymi gotówka 58 złr. 86 ct., inwentarz 180 złr., wartość 8 buhajów 885 złr., subwencye swrotne 180 złr. i zapas jęcmienia w wartości 187 złr. 40 ct.

Dziennik podawczy wykazuje cyfrę 770 spraw przyjętych i przez wydział załatwionych, co obok wydawanego „Tygodniowego Sprawozdania“ izby interesów Towarzystwa rol., w którym drukują się: uchwały wydziału, konkursy i komunikaty komitetu centralnego, stanowi zbyt wielką ilość najróżnorodniejszych spraw kolejno załatwionych, byśmy je w całości podać mogli.

Traktowane sprawy tworzyły mniej więcej 5 grup i tak: 1. Odnośnie do władz rządowych. 2. W stosunku z Wydziałem krajowym. 3. W stosunku z komitetem centralnym. 4. W stosunku do P. T. członków. 5. Wreszcie odnośnie do sąsiadnych Towarzystw rolniczych.

Sekcya chowu inwentarza rozporządzając skromną subwencją nie wprowadziła w roku ubiegłym rzeczy nowych, lecz tylko ograniczyła się na poszukiwaniu już istniejących stacyi, dbając o to, by to co jest używaniem w ciągłej ewidencji.

Sekcya po koniec roku 1888 liczyła: I. 4 stacje subwencyonowanych rospłodników dla bydła dworakiego. II. 5 stacyi subwencyonowanych rospłodników dla bydła włościańskiego. III. Subwencyonowaną owczarnię narodową w Gwerczowcu. IV. Dwie pary prosiąt na subwencyonowanym kursie rasy Obto-Ołtina-Poland w Białej. V. Subwencyę udzieloną na kupno szlachetnej rasy knura w Chwałkowicach. Ogólna wartość tego inwentarza reprezentuje sumę 1046 złr.

Działalność sekcyi ogranicza się głównie na staraniach ku podniesieniu chowu bydła, przez sprawozdanie stacyi w obrach dwu-

skich i włościańskich. Stacje te pozostają pod kontrolą i doporem delegatów Towarzystwa.

Sekcya rolna. Tegoroczne sprawozdanie z czynności sekcyi rolnej jest bardzo szczupłe, z tego powodu, że w obrachach przez ustąpienie przewodniczącego tejże sekcyi ka. Srocyńskiego, dłuższy czas panowała stagnacya. Do wyboru w tej chwili nie przyszedł; wydział więc zmuszony był sprawy do sekcyi tej przynależne załatwić. Mimo to załatwiono kilka ważnych spraw, między innymi: sprowadzony w roku 1885 jęcmień „Hauna“ w ilości 600 kilo, który w ciągu 4 lat doszedł do 2790 kilo, spieniężono, a za uzyskaną kwotę sprowadzono nowe ziarno jęcmienia „Hauna“, które z wiosną na dotychczasowych warunkach między członków rozdany zostanie. Celem zaś ułatwienia w nabyciu przez członków dobrowolnych nasion rolniczych i ogrodniczych postanowiła sekcyja pośredniczyć w sprowadzaniu tychże.

Sekcya ogrodnictwa sadownicza. Nie wszystkie nadziej i widoki rozwoju ogrodu w Boguchwale, jakie w sprawozdaniu zeszłorocznem przedstawiono, dopisały w tym roku, mimo to stan szkółki drzew owocowych przedstawia się jak następuje: I. Już uszlachetnionych drzewek owocowych przeszło 100 szt. II. Do uszlachetnienia w tym roku dziesięć 3 letnich przeszło 1600 szt. III. 2 letnich blisko 1000 szt. IV. Jednorocznych z szeszorocznego nasienia 2000 do 3000 szt. V. Spodziewany plon z posianych w jesieni ziarnek, których wysiano przeszło kwartę. O ile się więc zdaje, ogród w Boguchwale, utrzymywany kosztem Towarzystwa rolniczego, pomimo, że jak każda inna gałąź rolnictwa walczyć musi z kłękami elementarnymi, rozwija się jak dotąd normalnie i jest nadzieja, że w przyszłości odpowie celowi, na jaki jest założony i utrzymywany.

Ceny targowe. (Ceny rozumieją się za 100 kilo).

Rzeszów. Pszenica 7.— do 7.20. Żyto 5.80 do 5.90. Jęczmień 5.50 do 5.80. Owies 5.— do 6.—. Konicz 50.— do 70.—. Rzepak — do 14.—. Groch 5.— do 6.—. Wyka — do 6.50. Chmiel 100.— do 160.—. Okowita 12.50 do 13.—.

Kraków. Pszenica 7.20 do 7.20. Żyto 6.25 do 6.30. Jęczmień 6.— do 6.70. Owies 6.— do 6.50. Konicz 40.— do 50.—. Rzepak — do —. Groch 7.— do 8.—. Wyka 6.25 do 6.50. Chmiel — do —. Okowita 76.— do —.

Lwów. Pszenica 6.50 do 7.—. Żyto 5.15 do 5.40. Jęczmień 5.50 do 6.75. Owies 5.40 do 6.25. Konicz 50.— do 50.—. Rzepak 18.— do 13.60. Groch 6.— do 6.50. Wyka 5.50 do 6.20. Chmiel 80.— do 100.—. Okowita — do —.

Dla głuchych.

Osoba, która za pomocą pojedynczego środka wycieczony została z 33-letniej głuchoty i szuma w uszach, gęwo jest nadeość ka demu bezpłatnie opisać takowego w języku niemieckim. Adres: J. H. Nicholson, Wien, IX., Kollingasse 4. 160 38-52.

Rozkład jazdy na kolei Karola Ludwika.

Przychodzą do Rzeszowa:
Z Krakowa: obojczy obojczy mięszony Kraków, odjazd 10-46 rano 10-43 wiec. 6-15 rano Rzeszów, przyjazd 9-28 po poł 2-56 w nocy 12-12 w poł
Karyeraki z Krakowa) Kraków, odjazd 7-59 rano.
Rzeszów, przyj. 11-28 w poł.
Z Lwowa: obojczy obojczy obojczy Lwów, odjazd 4.— w noc. 7.— rano 8-10 wiec. Rzeszów, przyjazd 9-11 rano 12-31 w poł. 1-26 w nocy
Karyeraki z Lwowa) Lwów, odjazd 3-08 po poł.
Rzeszów, przyjazd 6-09 wiec.

Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie
 przyjmuje **prenumeratę** na
wszystkie pisma peryodyczne
 (z wyjątkiem codziennych)
i we wszystkich językach.

Między innymi poleca z polskich:

- Bluszcz**, tygodnik powieściowy dla pań z dodatkiem mód, kwartalnie w Rzeszowie zlr. 2.75, z przesyłką pocztową zlr. 3.50.
- Tygodnik mód i powieści**, kwartalnie w Rzeszowie zlr. 2.75, z przesyłką pocztową zlr. 3.50.
- Tygodnik ilustrowany**, kwartalnie w Rzeszowie zlr. 3.30, z przesyłką pocztową zlr. 4.
- Kłoty**, pismo ilustr. tygodniowe, kwartalnie w Rzeszowie zlr. 2.50, z przesyłką pocztową zlr. 3.20.
- Gazeta rolnicza**, pismo tygodniowe (rok wydawnictwa 28), kwartalnie w Rzeszowie zlr. 2.50, z przesyłką pocztową zlr. 2.75.
- Kraszewski J. I.** Zbiór powieści historycznych (nowe wydanie), kwartalnie (5 tomów) w Rzeszowie zlr. 2.60, z przesyłką co miesiąc zlr. 3.05.
- Przyjaciel dzieci**, pismo tygodniowe ilustr., kwartalnie w Rzeszowie zlr. 2, z przesyłką zlr. 2.30.
- Kronika rodzinna**, dwutygodnik literacki, kwartalnie w Rzeszowie zlr. 1.65; z przesyłką zlr. 2.

Z niemieckich:

- Bazar**, ilustrirte Damenzeitung, dwutygodnik, kwartalnie w Rzeszowie zlr. 1.50, z przes. zlr. 1.80.
- Modenwelt**, dwutygodnik ilustr., kwartalnie w Rzeszowie 75 ct., z przesyłką zlr. 1
- Blätter Fliegende**, najlepszy tygodnik humorystyczny, półrocznie w Rzeszowie zlr. 4.40, z przesyłką zlr. 5.50.
- Das Buch für Alle**, } dwutyg. ilustr., zeszyt po 18 ct.,
 illustrierte Welt, } w półmiesięczn. zeszyt. po 15 ct.
- Chronik der Zeit**, dwutygodnik ilustr., zeszyt 15 ct.
- Romane illustrierte**, dwutygodnik powieściowy ilustrowany, zeszyt 12 ct.
- Gartenlaube**, miesięcznik ilustrowany, zeszyt 30 ct.
- Über Land und Meer**, dwutygodnik ilustrowany, zeszyt 30 ct.
- Vom Fels zum Meer**, miesięcznik ilustrowany, tom miesięczny 60 ct.

Oprócz wymienionych tu, prenumerować można w księgarni wszystkie czasopisma, gdziekolwiekbyś wychodzące, po cenach naznaczonych przez wydawnictwo.

Zwracam uwagę na to, że pisma polskie odstępują zupełnie po tych samych cenach jak księgarnia krakowska (we Lwowie liczą więcej).

Zamiejscowym prenumeratorem wysła się czasopisma regularnie we środę wieczorem w starannem opakowaniu.

Przedpłata za wszystkie czasopisma z wyjątkiem tych, które zasztytami nabywane być mogą, **niszcza się z góry.**

IZYDOR WOHL
 ulica Sykietuska 1. 6 24-7
we Lwowie
 poleca Szan. P. T. Publiczności
 swój **WYŁĄCZNY SKŁAD**
HERBATY
ROSSYJSKIEJ.

Kawow., donk. carra	1/2 kilo	1.80
Szczeg., wyborna	" "	1.60
Melange, najlepsza	" "	1.40
Fe-son I	" "	1.20
" II	" "	1.00
" III	" "	0.80
K. & S. Pajew	1. 60 kop.	0.75
Wywoki	2 " 3 "	0.60
Wywoki	3 " 5 "	0.50
Wywoki	4 " 7 "	0.40
Wywoki	5 " 9 "	0.30
Wywoki	6 " 11 "	0.20
Wywoki	7 " 13 "	0.10
Wywoki	8 " 15 "	0.05

Łasztwo zlożona odrobna podać.
 Opakowane franko, kuponem rabat.

Ważne dla urzędów gminnych!

Galicyjskie prawo drogowe i budowlane na prowincyi. wydał Dr J. A. Hibel, oprawno 2 zlr., z przesyłką port. pod opaską 2 zlr. 10 ct. **Kasparka** Zbiór ustaw administracyjnych, 4 wielkie tomy 21 zlr. **Ustawa przemysłowa**, wydał Dr Hibel, 1 zlr. 20 ct. **Aleksandrowicz M.**: Ustawa gminna, 80 ct. **Dr Cienciała**: Podręcznik prawnozy dla ludu, oprawno 2 zlr. 50 ct. Wszystkie ważniejsze dzieła prawnicze, tak polskie jak i niemieckie, utrzymuje na składzie

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Komisyja informacyjna (lekcyjna)

Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (Collegium novum, sala IV. — codziennie od 2—3) poleca Szan. Publiczności z grona uczniów Uniwersytetu uzdolnionych korespondentów, gubernatorów, podagógów i kierowników wychowania dzieci, jak w miejscach jak i na prowincyi, nadto dyrektów, dependantów, pisarzy w ogóle ludzi do wszelkich zajęć intelektualnych. — Za kwalifikacya poleconych osób ręczy się. — Informacyi i wyjaśnień udziela się bezinteresownie.

O. Grossbard,
 24 4-? przewodniczący komisyi.

Mirty dwa duże
 do sprzedania przy ulicy Krakowskiej l. 478. 30 2-3

Świadectwa wyzwolin
 dla rzemieślników wszelkich zawodów, osobnie wykonane 6 kolorami, na dobrym trwałym pap. 30 ct. „lepszym papierze” . . . 40 „
 Zamiejscowi najlepiej uczynią przysyłając przekazem pocztowym jedną z tych kwot, tudzież 10 ct. na opłacenie porta.
 Ekspedycyjo odwrótnej poczty
 Drukarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

Celem ułatwienia w nabywaniu
 27 3-7
doborowych nasion
 rolniczych i ogrodowych, Towarzystwo rolnicze rzeszowskie pośredniczy w wprowadzeniu różnego rodzaju i gatunku, jak: buraków pastewnych „Oberadorfskich” i „Mamoth”, trawy „Rajgras”, kukurydzy „konaki ząb”, koniozry, usocery, marchwi, cebuli, kapusty, fasoli i innych wszelkiego rodzaju nasion. Również drzewek owocowych: jabłoni, gruszy, śliw i trzcin. — Zgłoszenia przyjmują

A. Borówka, sekretarz Tow.

Handel
Win

P. T.
 Mam zaszczyt niniejszom zwrócić uwagę Szan. Publiczności na okoliczność, że z powodu stwarzania znacznego Składu hurtowego wina w Pradze, odjęć oprócz wszelkich gatunków prawdziwych win węgierskich, utrzymywanych będą w Rzeszowie także **szarpane** i **nieczyste** wina, jak również **Wiedeńskie** i **Magdeburg** w oryginalnych butelkach. Uważam swoim obowiązkiem będzie wina te sprzedawać w najprzerodziejszych gatunkach i po najniższych możliwych cenach hurtowych.

Z szacunkiem 161 97-7
Ignacy Gross
 hurtowy skład wina w Rzeszowie, we własnym domu, Rynek główny, l. 22.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie otrzymała i poleca

Mały Podręcznik Weterynaryi
 napisał Dr Antoni Barański, profesor c. k. szkoły weterynaryi we Lwowie. Cena 70 ct.

ŻYWIENIE BYDŁA
 tegoż autora. — Cena i zlr. 30 ct.
 Oba dziełka zostały wydane opuszczone przez c. k. Ministerstwo rolnictwa i c. k. gal. Tow. gosp.

KSIĄŻKI KUCHARSKIE
J. Sobockiego
 wyszły już w świat opuszczone przez c. k. Ministerstwo rolnictwa i c. k. gal. Tow. gosp.



Obwieszczenie.

Wielki Jarmark na konie w Rzeszowie, rasy szlachetnej, przypadający na św. Wojciecha, rozpoczyna się 25. kwietnia 1889 r. i trwać będzie przez pięć dni. Jarmark na konie wiejskie i rasy mieszanej odbędzie się dnia 29. kwietnia 1889 r.

Magistrat miasta
Rzeszów, 29. kwietnia 1889.
Zbyszewski.

Świeże doborowe NASIONA z poręczoną siłą kiełkowania, poleca handel **J. Schaitter i Sp.** 31 w Rzeszowie. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Praktykanta

z ukończoną 2. lub 3. klasą gimnazjalną, poszukuje handel **St. Jaskiewicza w Rzeszowie.**

Dwadzieścia lat w jednym domu!
Becz wątpienia środek domowy, który tak długo w jednej rodzinie znajdował zastosowanie, musi być dobrym. Wypadek taki miał miejsce z prawdziwym kotwicznym **Pain-Expellerem**, na co mamy dowody. Działą przyczyną zaufania, jakim się środek ten cieszy, jest niewątpliwie okoliczność, że wielu chorych, przeprobowałyśmy inne znane leki przeciw napowrót do doborowego **Pain-Expellera** powróciła. Przekonał się oń przez porównanie, że **Pain-Expeller**, a także w postaciach, kusa głębi, kusa, kusa, kusa itd. najpewniej pomaga; najczęściej przemięknęło i było zaraz po pierwszej dawce. Umierzona cena, 40 a wręcz 70 kr. umożliwiając i nieporównanie nabyć lepiej; należy tylko wystrzeżać się szkodliwych leków i uważać za prawdziwy **Pain-Expeller** sprzedany w **Kuryera Rzeszowskiego**. Na składkę wprawił się **Wojciecha Kalinowski** w **Rzeszowie**. Cenniki na żądanie bezpłatnie. **Wojciecha Kalinowski** w **Rzeszowie**.

Prawidła przyzwoitości i skromności dla młodzieży chrześcijańskiej napisał ksiądz M. Smoleński. Cena 16 ct. (Dzieła to polecia szczególnie Wyz. c. k. Rada szkolna krajowa).

Melisztyl. O zamku i jego pańszczytach, o kościele i plebanach, z dodatkiem o Domosławicach, przez księdza M. Smoleńskiego. Cena 1 zfr.

Dzieła to otrzymała od autora na skład i polera Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Na posyłkę każdego dnia przesyła się dołączyć 5 ct. Należyć do najlepiej przesłać przez kasę pocztową.

Ignacy Strasser

dentysta-mechanik, 8 10-13 po odbytych praktyce w Wiedniu, Berlinie, i Londynie, otworzył stałe **Atelier dentystyczne** w wyborów sztucznych zębów i szereg podobną najnowszą dotychczas. Piombuje emalia, złotem, srebrem i t. p. — Między w Rzeszowie, przy ulicy Pańskiej, w domu Wgo Jaśkiewicza, na dole.

D^r H. Lecker

otworzył kancelaryę adwokacką w Rzeszowie — Rynek. 28 2-3

300 sztuk szczerpów owocowych

4- i 5-letnich, w wyborowych gatunkach: jabłonia, gruski i śliwki renowy są do sprzedania w wiosna b. r. po cenach: młodsze szczerpy po 30 ct, starsze po 35 ct. na niejcu w Weryn. O wszelkie zamówienia należy zgłaszać się do Zarządu dóbr kolbuszowskich, które bezwzględnie wyekspedycowane zostaną za pobraniem pocztowym lub koleją. doliczając kosztu opakowania.

Zarząd dóbr kolbuszowskich poczta w mieście, stacja kolej. Rzeszów. 22 4-4

D^r ROICKIEGO (A. BERGERA)

Formantnik w słałościach weneracyjnych, kosztuje za pobraniem wraz z opakowaniem 1 zł 75 ct.

Ordynacja domowa w tydzie słałościach od 3—5. Lwów, ul. Karola Ludwika, 1 7

!! DLA REKODZIELNIKÓW !!

Teoretyczna i praktyczna **Nauka Techników** z dodatkiem wzoru korespondencyjnej tabeli prawa wekslowego, napisana przez Aleksandra Dresiańskiego, kasjera mezz. Kaszy oszczędności, wyciąg nakładem Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie, Cena 40 cent. (str. 98) Wybitny i praktyczny w dodatku tegoż autora: **Przewodnik** z dodatkiem tabeli do prawa wekslowego.

MATTONIEGO GISSHÜBLER

alkaliczna woda mineralna najcenniejszej **SZCZAWIOWA** napój orzeźwiający stołowy, skutoczny bardziej na kaszel, w chorobach szyi, 16 4-7 katarach żołądka i pęcherza,

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

jak również inne **Wody mineralne naturalne**, przewyższające swoją wartością higieniczną wszelkie wyroby sztuczne, poleca handel:

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

poleca wydane swoim nakładem:

- Bugno M.**, Przewodnik w praktycznej nauce stylu dla szkół początkowych i niższych realnych, według dzieła J. Mezlera, ułożony i do potrzeb szkół zastosowany... Wydanie drugie popr. 1 zfr.
- Dreziński A.**, Teoretyczna i praktyczna nauka rachunkowości dla rękodzielników, z dodatkiem wzorów różnych korespondencji, porównania monet, miar i wag obcych, tudzież prawa wekslowego i słowniczka, zawierającego wyrażenia obce, używane w języku polskim tak w interesach kupieckich jak i przemysłowych. (Dzieło przeznaczone dla szkół niedzielnych rękodzielniczych). 40 ct.
- Krawczyk Jan**, Dzieje Polski i monarchii austriacko-węgierskiej, z dołączeniem ważniejszych wynalazków i odkryć, dla szkół ludowych zastosowane, 1888 r. 36 cent.
- Liebkind Henr.**, Słownik niemiecko-polski, ułożony podług najlepszych i najnowszych źródeł, z akcent. wyr. niem. 1 zfr., opr. 1.50 zfr.
- Markiewicz M.**, Krótki opis kuli ziemskiej, zastosowany do użytku szkół początkowych. Wydanie najnowsze 1888 r. 30 cent.
- Stroka Henryk**, prof. sem. naucz. mekk., Praktyczny przewodnik do udzielania początkowej nauki na podstawie elementarną. Część I, pierwszy rok nauki. Wydanie drugie, 1885 r. 80 cent.
- Część II, drugi rok nauki, 1884 r. 1 zfr.
- Część III, trzeci i czwarty rok nauki, 1888 r. 1.20 zfr.
- Tokarski T.**, prof. Nauka gospodarstwa domowego dla użytku wyższych szkół żeńskich i wykształconych gospodyń, 1881 r. 1 zfr.
- Mitczyński**, MAPA GALICJI, wielkie folio 30 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Fabryka 14 4-7

wody sodowej i sztucznych wód mineralnych

Wojciecha Kalinowskiego w Rzeszowie,

poleca wodę alkaliczną gazową, jako napój zdrowy zamiast wody zwyczajnej i zamiast szcawa rodzimych, jak: Giesshübler, Kronofor i t. p., sztuczną wodę selterską, zawierającą wszystkie składniki wody selterskiej, która zastępuje w zupełności wodę selterską naturalną. Oprócz tego wyrabia wodę sodową i wszelkie inne sztuczne wody mineralne, jako to: litową, jodową, z pyrofosforanem żelaza i t. d. — Wody te wyrabiane bywają z wody źródlanej, oczyszczonej podług przepisów powag lekarskich.

Na sezon wiosenny i letni

nadszedł świeży transport 29 2-7

materyj na ubrania męskie i dziecinne,

oraz na satuny dla Wbnych Księży,

które po cenach najprzystępniejszych poleca

A. Borówka w Rzeszowie.